

Robotnik w porcie

W chwili obecnej rozpoczęły się prace nad reorganizacją systemu robót w porcie. W ten sposób weszliśmy w okres, w którym państwo zaczyna interesować się bezpośrednio bardzo ważną dziedziną życia portowego, pozostawioną dotąd grze różnych sił. Jest to niewątpliwie dalszy, doniosły krok na drodze koordynacji całokształtu naszej gospodarki morskiej, o czym mówił min. Rapacki na konferencji sprawozdawczo-programowej woj. gdańskiego w początkach tego miesiąca.

Zagadnienie robót fizycznych w portach odznacza się wzrastającą wagą nośnością, w miarę, jak na porty nasze corocznie plany gospodarcze nakładają coraz większe zadania. Daje się bowiem zauważyć, że nie tylko urządzenia przeładunkowe stanowią wazkie gardło obrotów morskich, ale także brak wystarczającej siły ludzkiej dla ich obsłużenia. Zjawisko to niewątpliwie posiada swą korzystną wymowę i świadczy o rozmachu prac, wykonywanych obecnie w Polsce, a wiążących siłę ludzką do tego stopnia, że jej niedobór zaznacza się na różnych odcinkach bardzo wyraźnie.

Jednakże w interesie portów, w interesie ich sprawności przeładunkowej leży, aby o ile tylko na to zezwalają urządzenia mechaniczne, odprawić statki możliwie najszybciej.

Nie jest w tym wypadku istotny moment prestiżowy. Trzeba bowiem zauważyć, że zjawisko braku siły roboczej w portach i wynikające stąd przestoje są dziś zjawiskiem o zasięgu ogólnopaństwowym. Znany jest z tego chociażby niedaleki nam Sztokholm, o ileż bogaciej zaopatrzonej od nas w urządzenia przeładunkowe i nie dotkniętej wojną.

Istotnym natomiast momentem są straty gospodarcze, wynikające z opóźnienia odprawy statków. Wprawdzie brak rąk roboczych podciągnąć można pod kategorię czynników z dziedziny t. zw. siły wyznaczej, niemniej zwolnienie tempa obsługi statków zmniejsza ich ilość w porcie i tym samym zagraża wykonaniu państwowego planu wywozowego i przywozowego.

Należy wyrazić nadzieję, że tworzące się Robotnicze Przedsiębiorstwa Robót Fizycznych przyczyni się w dużym stopniu do usunięcia istniejących zahamowań w portach. Pozwoli ono jednocześnie robotnikowi portowemu, na barki którego spada główny ciężar pracy fizycznej przy przeładunkach, czuć się w większym stopniu gospodarzem własnego portu, niż to miało miejsce dotychczas.

Ta świadomość, w połączeniu z ulepszeniem organizacji pracy i zwiększeniem jej wydajności za pomocą współzawodnictwa pracy winna w rezultacie usprawnić działalność przeładunkową portów naszych do tego maksimum, na jakie zezwalają środki techniczne. Wykazemy wówczas, że chociaż mniej zasobni w urządzenia, potrafimy jednak dorównać portom zagranicznym.

Leon Blum formuje nowy rząd

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, iż Leon Blum wyraził zgodę na sformowanie nowego rządu tzw. „trzeciej Siły”.

Wiadomość powyższą potwierdził sekretarz generalny SFIO — Guy Mollet.

Oświadczył on, iż nowy rząd będzie prawdopodobnie rządem koalicyjnym, w którego skład wejdą przedstawiciele socjalistów, MRP, radykałów i niezależnych konserwatystów.

Ślub księżniczki Elżbiety

LONDYN (PAP). Wczoraj w opactwie Westminster odbyła się uroczystość zaślubin angielskiej następczyni tronu, księżniczki Elżbiety z porucznikiem Filipem Mountbattenem.

LONDYN (PAP). Urzędowo podają do wiadomości, iż król Jerzy VI nadał porucznikowi Filipowi Mountbattenowi tytuł księcia Edynburgu, hrabiego Merioneth i barona Greenwich oraz odznaczył go Orderem Podwiązki.

Brodnicy zamach na Sardynii

RZYM (PAP). — Jak donosi dziennik „Unita” w lokalu partii komunistycznej w Cagliari na Sardynii wybuchła ubiegłej nocy bomba.

Bomba wyrządziła szkody materialne, nie pociągając za sobą ofiar w ludziach. W zagłębiu węglowym na Sardynii odbyły się obywatelskie demonstracje na znak protestu przeciwko zbrodnicy zamachom.

Wielka afery przemysłnicza Szmugiel ludzi do Szwecji

Konsul szwedzki w Gdańsku zamieszany w aferę

Warszawa (PAP) Jak się dowiaduje Polska Agencja Prasowa, niektóre szwedzkie osoby oficjalnie w Polsce, niektórzy obywatele szwedzcy oraz niektóre szwedzkie jednostki pływające zamieszane są w organizowanie przemytu do Szwecji osób, nielegalnie opuszczających Polskę.

Władze polskie zatrzymały i przesłuchały kilku obywateli szwedzkich, przy czym zeznania jednego z obywateli szwedzkich oraz materiały, znajdujące się w posiadaniu władz, dowodzą, iż akcja przemytu uprawiana była od szeregu miesięcy.

W dniu 5 listopada wyruszył z Gdyni do Szwecji szwedzki prom „Drottning Victoria”, zabierając nielegalnie na pokład 2 osoby, które tą drogą uciekły z Polski. O ucieczce tej wiedzieli i współpracowali przy jej zorganizowaniu kapitan i część załogi wspomnianego promu. Ucieczka zorganizowana została przez Karola Nillsena, Szweda, pracownika firmy „Baltoria” w Gdańsku, Pola Erika Johnsona — stewarda promu i marynarza — Atwina Larsona. Fakty te potwierdza w swych zeznaniach aresztowany Nilsen, który przed przybyciem do Polski pracował w policji szwedzkiej.

DRUGA UCIEZKI KORBONSKIEGO

Dwoje nielegalnych pasażerów promu „Drottning Victoria” — Stefan i Zofia Korbonscy ukryci zostali na promie w schronie, od którego klucze znajdowały się w posiadaniu kapitana. Zarówno zeznania Szweda Nillsena, jak i zebrane w tej sprawie materiały dowodzą, iż o trwającym od szeregu miesięcy szmuglu ludzi z Polski wiedzieli oficjalni przedstawiciele szwedzcy w Polsce.

Zeznania te i materiały obciążają Torstena Johanna Frederica Bergendahl, szwedzkiego konsula w Gdańsku, jako zamieszanego osobiście w całą tę sprawę. Nielegalni uciekinierzy pacili za dotarcie do Szwecji znaczne sumy w dolarach. Przypomnieć tu należy fakt, który zdarzył się przed kilku miesiącami: kilka polskich jachtów, żeglujących w celach sportowych po Bałtyku, zawinęło do jednego z portów szwedzkich. Ekipa jednego z jachtów wyraziła życzenie niepowracania do kraju i spotkała się z bardzo gościnnym i serdecznym przyjęciem miejscowych władz szwedzkich. Natomiast załogom pozostałych statków odmówiono prawa zejścia na ląd, a po usilnych staraniach członkowie wspomnianych załóg uzyskali prawo zejścia na ląd, na odległości 100-150 metrów i to pod dozorem szwedzkiej policji.

Natomiast w nocy z 18 na 19 bm. rząd szwedzki zatrzymał na morzu prom, zdążający ze Sztokholmu do Gdyni i zawrócił go do portu sztokholmskiego, naruszając w ten sposób umowę transportową między Polską a Szwecją.

Złe się dzieje w Bytowie

Jak wynika z relacji naszych korespondentów — w niebardzo podłym miesiącu, Bytowie, źle się dzieje. Podczas gdy absolutna większość miast polskich w czasie dwóch i pół lat powojennych zdążyła już strząsnąć z siebie szpetotę zniszczeń przez pracowite i konsekwentnie oczyszczanie swych ulic z rumowisk i gruzów — Bytów, ciche miasteczko województwa szczecińskiego, uparcie wzdraga się przed jakimikolwiek zabiegami kosmetycznymi. I w Bytowie, jak był — tak i jest po starciu śmieci w całym tego słowa znaczeniu. Brudu i śmieci nie widać się z tego miasta wcale, a w centralnym jego punkcie — na rynku piętrzą się mającystycznie — tak, jak przed dwoma laty — całe sterty gruzu.

Obok jednak zadziwiającej abnegacji w sprawie usuwania gruzu i śmieci, naderżających się do uniesienia — Zarząd Miejski m. Bytowa przejawia wprost niepokojące ożywienie i energię w usuwaniu z ulic tego gruzu całych i niemal zupełnie nie zniszczonych... domów.

Korespondenci nasi stwierdzili, że na terenie Bytowa wiele domów, wymagających zaledwie nieznacznej naprawy, Zarząd Miejski, będący ich zarządcą i użytkownikiem, przyczynia się do ich zniszczenia, odstępując prawo do przeprowadzenia tej robotki prywatnym

wania rządu polskiego o konsekwencjach, wyciągniętych w stosunku do wyżej wymienionych osób, zamieszanych w aferę nielegalnego przemytu ludzi z Polski do Szwecji.

Nilsen zawodowy przemysłnik

SZTOKHOLM (PAP). Prasa szwedzka zaatakowała władze polskie w związku z aresztowaniem w Gdyni szwedzkiego maklera Karla Erika Nillsena oraz kilku innych obywateli szwedzkich. Dziennik „Ny Dag” stwierdza, że aresztowani Szwedzi powrócili już do Sztokholmu i oświadczyli, że zostali zatrzymani przez władze polskie, ale po przesłuchaniu zostali natychmiast zwolnieni.

„Ny Dag” podaje wywiad z pewnym szwedzkim maszynistą okrętowym, który stwierdza, że Nilsen jest przemysłnikiem i że zajmował się szmugłem nielegalnych emigrantów, obcych walut oraz różnych towarów wartościowych jak biżuteria, dywany wschodnie i dzieła sztuki. W czasie rewizji w mieszkaniu Nillsena w Gdyni milicja polska wykryła 12 aparatów fotograficznych „Leica”, 16 cennych lornetek „Zeiss”, 300 kg wyrobów ze srebra oraz większą ilość dolarów.

W związku z aferą Nillsena kilka osób narodowości szwedzkiej zostało zatrzymanych. Przy wszystkich tych osobach znaleziono towary przeznaczone na szmugiel. „Ny Dag” stwierdza dalej, że Nilsen był jednym z pośredników przy przemyśnieniu nielegalnych emigrantów z Gdyni do Szwecji, Danii i Anglii. Proceder swój uprawiał on z pobudek materialnych, pobierając od 300 do 1000 dolarów od osoby.

PRZEMYT NIEMCÓW

Wśród podejrzanych osób, pragnących ulotnić się z Polski i korzystających z usług Nillsena znajdowali się oprócz Polaków również Niemcy.

Jeden z „Polaków” nie mówił ani słowa po polsku, natomiast władał doskonale językiem niemieckim. Był to SS-owiec, zaopatrzone w fałszywe dokumenty polskie i lotewskie. Wraz z Nilsenem zatrzymano niejaką Martę Svenson, Polkę, która wyszła za mąż za Szweda i która dopomogła 2 osobom do ucieczki z Polski biorąc za tę „usługę” 3 tys. 500 koron szwedzkich.

„Ny Dag” stwierdza, że jest to tylko drobny odcinek działalności pewnych cudzoziemców, rezydujących w Gdyni i że sprawy te są dobrze znane wszystkim marynarzom szwedzkim, przybywającym do portów Polski.

„Nie więc dziwnego — konkluduje „Ny Dag” — że władze polskie nie mogą pozwolić na taką działalność. W żadnym innym kraju, a także w Szwecji policja nie mogłaby tolerować tego rodzaju procederu. Szwedzi powinni wystąpić z swych roszczeń, wykorzystujących sytuację dla uprawiania przestępczej działalności”.

ZDRAJCY GRECJI

Sprawa utworzenia amerykańsko - greckiego sztabu wojskowego

PARYŻ (PAP). Grecka agencja prasowa „Eam Presse” donosi, że rzecznik greckiej armii demokratycznej omówił w audycji radiowej sprawę utworzenia amerykańsko - greckiego sztabu wojskowego.

Rzecznik stwierdził, że utworzenie tego sztabu jest nowym dowodem zdrady sprawy narodowej przez klikę Tsaldarisa — Sofulisa, która opiera swą władzę na obecnej interwencji i na bagnietach zagranicznych.

Wielka katastrofa lotnicza w pobliżu Neapolu

RZYM (PAP). Samolot pasażerski nieznanego pochodzenia, uległ katastrofie w górach w pobliżu Salerno na odległości około 30 km na południe od Neapolu. Według pierwszych informacji 20 osób zginęło, a 10 zostało ciężko rannych. Rannym udzielono pierwszej pomocy w szalaszach górskich. Samolot, który prawdopodobnie na skutek mgły zderzył się z górą, uległ całkowitemu zniszczeniu.

Nie zdołano dotychczas ustalić pocho-

dzenia samolotu. Zarówno amerykańskie jak i szwedzkie linie lotnicze zaprzeczają jakoby ich samoloty przelatywały na trasie, gdzie nastąpiła katastrofa.

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, samolot pasażerski, który rozbił się w górach na odległości 30 km od Neapolu był pochodzenia szwedzkiego. Na jego pokładzie wracali do kraju z Addis Abeby oficerowie szwedzcy, którzy dostarczyli tam 16 lekkich bombowców, sprzedanych ostatnio Abisynii przez Szwecję. Mieli oni przybyć do Rzymu we wtorek wieczorem i w środę.

Jest to już drugi samolot szwedzki typu Skymaster, który uległ katastrofie w ciągu ostatniego miesiąca. Pierwszy rozbił się w pobliżu Aten na górze Hymetus, przy czym 44 osoby poniosły śmierć.

Schumacher kandyduje na premiera „Westdeutschlandu”

BERLIN (PAP). Dziennik „Taegliche Rundschau” powołując się na artykuł znanego publicyście amerykańskiego Lipmana pisze, że Schumacher przewidziany jest na przyszłego premiera republiki zachodnio-niemieckiej.

Dziennik uważa, że Schumacher, złożył w czasie swego niedawnego pobytu w Ameryce pewne konkretne obietnice. Ma on zaofiarować socjalistyczny sztyl reklamowy dla kapitalistycznego przedsiębiorstwa pod firmą „Westdeutschland”.

„Nie też dziwnego — zaznacza dziennik berliński — że Schumacher stara się usunąć wszelkie przeszkody na drodze, która ma go zaprowadzić na fotel premiera. Jest on przeciwny zjednoczeniu Niemiec i narodowej reprezentacji. Mówiąc wciąż o niemieckiej jedności. Schumacher w istocie zdążył w zdecydowany sposób ku rozbiciu Niemiec”.

Zrzeszenia branżowe producentów rolnych

II dzień obrad Plenum Zarządu Głównego Z. S. Ch.

WARSZAWA (PAP). Dn. 19 bm. w obecności ministrów: Przemysłu i Handlu — Hilarego Mińca i Leśnictwa — Po dedwornego, wiceministra Rolnictwa — Tkaczowa oraz terenowych działaczy Z. S. Ch. Plenum Zarządu Głównego Z. S. Ch. kontynuowało swe obrady.

Na zaproszenie przewodniczącego na trybunę wchodzi Minister Przemysłu i Handlu ob. H. Mińca. Przemówienie Ministra Przemysłu i Handlu przerywane było wielokrotnie oklaskami.

Po przemówieniu ministra Mińca przedstawiciel Zarządu Głównego ob. S. nycia omówił problemy rolniczych zrzeszeń branżowych.

Najlepszym instrumentem, synchronizującym gospodarstwo indywidualnych gospodarstw chłopskich z gospodarstw państwową, mogą być zrzeszenia branżowe producentów rolnych — stwierdza referent, Zrzeszenia branżowe obok spółdzielczości stanowią będą więc, łącząc unarodowioną przemyślną z samodzielnym gospodarstwem chłopskim.

Do zadań zrzeszeń będzie należało do pilnowania terminowego i planowego zaopatrzenia chłopów w potrzebne mu narzędzia, nawozy, nasiona i t.p. wyjednywanie potrzebnych, a gospodarzom uzasadnionych środków finansowych; prowadzenie fachowego instruktażu celem podniesienia wydajności tak w dziedzinie produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej, które by gwarantowały rolnikowi zwrot wartości nakładów oraz zapewniły zysk, dający możliwość inwestowania w gospodarstwie i podnoszenia jego kultury. Do zadań zrzeszeń należy także organizacja zbytu produktów pracy rolnika.

W obecnej chwili na terenie kraju rozwija swoją działalność przeszło 20 różnych typów zrzeszeń branżowych, ze sobą nie powiązanych.

Jest rzeczą konieczną — stwierdza referent — powołanie organu koordynującego i łączącego pracę tych zrzeszeń.

Omawiając w dalszym ciągu stan organizacyjny zrzeszeń branżowych, ob. S. nycia podkreślił, że do najważniejszych zagadnień w chwili obecnej należy jak

najszybsze zorganizowanie, względnie uporządkowanie 14 typowych zrzeszeń branżowych, a to: Związku Plantatorów Roślin Okopowych, Związku Plantatorów Tytoniu, Związku Plantatorów Roślin Włóknistych i Oleistych, Związku Producentów i Hodowców Trzody Chlewniej, Związku Hodowców Bydła, Związku Hodowców i Producentów Owiec, Związku Hodowców Koni, Związku Hodowców i Producentów Drobiu, Związku Hodowców i Producentów Drobnej Inwentarza, Związku Pszczelarskiego, Związku Plantatorów Chmielu, Związku Plantatorów Wikliny, Związku Ogrodniczego oraz Związku Zielarskiego.

Łeba u progu zimy

Dla wszystkich mieszkańców Wybrzeża nazwa miejscowości Łeba jest dobrze znana. Prześliczna Łeba, port rybacki, o wspaniałych warunkach klimatycznych. W ubiegłym sezonie wypoczynkowym poznały ją liczne rzesze młodzieży harcerskiej z całej Polski i studenci z Uniwersytetu Toruńskiego.

Tylokrrotnie już pisano o Łebie, chwaliąc i ganiąc, nie będziemy „da capo” powtarzać wszelkich jej atrakcji i wud. Dziś poruszymy inną sprawę.

W salach „Domu Kuracyjnego” w Łebie odbyła się w pierwszej połowie listopada wielka narada gospodarza. Brali w niej udział przedstawiciele prawie wszystkich czynników, decydujących w sprawie przyszłości Łeby, jako portu i uzdrowiska morskiego.

Jechał do Łeby latem, w piękny, słoneczny dzień, nawet w sprawach urzędowych — to miłe urozmaicenie, ale jechał w sezonie najmniej korzystnym, to jest późną jesienią, gdy w Łebie od otwartego morza wieje nieprzyjemny wiaterek lub też przesywający północny wicher, gdy samym swym widokiem wzburzonych, grzybiastych fal, groźnie szumiących, morze mrozi nas od wewnątrz — trzeba mieć naprawdę ważny powód do tego.

Alarmujący dzwonek, głośnie „SOS” mieszkańców Łeby było powodem tej narady. W połowie 15 wieku, w styczniu, Łeba przeszła wielki kataklizm, fale morskie zalały starą osadę słowiańska, plaży morskie dokonały reszty zni

szczenia. Podobnie, jak w średniowieczu, dziś Łebie grozi kataklizm, również groźny kataklizm gospodarczy, który z sypały ją pyłem zapomnienia.

Przemysł rybny, rybołówstwo, które dawniej było głównym motorem życia gospodarczego, zamarły zupełnie. Jakże się tego przyczyniły? Zatoniona barka, która zamyka wjazd do kanału oraz za mulenie.

Z chwilą powrotu Łeby wraz z innymi miastami do Polski, wielu ludzi osiadło, szukając tu możliwości egzystencji. Obliczenia ich w zasadzie były dobre, ale nie przewidywały jednego, że tak trudno będzie przetrwać najtrudniejszy okres i że tak długo trzeba będzie czekać na pomoc z zewnątrz.

Wielu z tych osadników odeszło, zrażonych przeciwnościami, wśród pozostałych interesują nas najbardziej rybacy. Jest ich około 60. Tkwią tu od pierwszej chwili, bo kochają naprawdę swój zawód i morze. Chcą tu, na tym odcinku morza, które nie szczędzi im swego czaru i grozy, za wszelką cenę wytrwać. Jak dotąd, trzymają się wprost pazurami. Nie zrażają ich przeciwności, nie posiadają ani należytego ekwipunku do połowów ani kutrów w należytej ilości, ot, domowym przemysłem radzą sobie, jak mogą.

Rozmawiamy z jednym z nich. „Nie ma wjazdu należytego, na kółkach po plaży rólować będzie w kółkach, pod górę wyciągnęmy z trudem, ale nie pójdziemy ślad”. Z każdego słowa przebiega silna wola, upór i niewygasły zapal. Jeżeli wytrwają, będzie to najwartościwszy element, który zdobędzie sobie niezaprzeczone prawo, gdy nadejdzie chwila koniunktury gospodarczej dla Łeby, do korzystania z jej przywilejów pełniymi garściami.

Pytamy, jakie wrażenie pozostawiła konferencja. „Tak prawdę powiedziawszy, spodziewaliśmy się więcej, ale to nie, może to i lepiej, że powiedziano nam bez obłonek, jak jest, nie rozbudowano w nas wielkich nadziei, które później mogłyby pozostać niezaspokojone”. Tym razem może być inaczej, więcej się będzie robić, aniżeli obliczować. Każda okazana pomoc tym ludziom, będzie dla nich dalszym „dopingiem” do pracy.

Jedno jest zapewnione, że wrak ma być wyciągnięty. Łeba ma się stać wspólnym uzdrowiskiem, weszła w skład uzdrowisk polskich „Dom kuracyjny”, uruchomiony przez Zarząd Miejski, ma być w pełni wykorzystaną placówka. W najbliższych dniach uruchomione będą

Zakończenie pierwszej fazy akcji koncesjonowania handlu

W dn. 15 bm. upłynął termin zafatywania formalności, związanych z t. zw. koncesjonowaniem handlu. Zgodnie z przewidywaniami, ołbrzymią większość kupiectwa dopełniła wszystkich formalności, wniosła opłaty i złożyła podania do zrzeszeń kupieckich.

W/g prowizorycznych danych ze wszystkich Izb Skarbowych do dn. 14 bm.

włącznie 140.208 osób dokonało wpłat, co stanowi ponad 77 proc. osób i przedsiębiorstw, podlegających obowiązkom koncesjonowania.

W Warszawie w/g tymczasowych danych dokonano wpłat 12.858 osób (ok. 92 proc.); na terenie zaś okręgu warszawskiego — 6724 (79 proc.). Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy przyjęło ok. 11.770 podań i w ciągu poniedziałku załatwiło jeszcze podania tych osób, od których Urzędy Skarbowe przyjmowały wpłaty w niedzielę.

Ponadto podania od handlu hurtowego i zagranicznego wpływają wprost do Mln. P. i H. 603 podania z terenu stolicy wpłynęły do resortu przemysłu i handlu m. st. Warszawy.

Zarówno Urzędy Skarbowe, jak i zrzeszenia kupieckie na terenie całego kraju przystąpiły od poniedziałku do sporządzania wykazów przedsiębiorstw, które nie dopełniły formalności, związanych z koncesjonowaniem. Przedsiębiorstwa takie będą likwidowane w terminie do 25 bm. (3)

szczenia. Podobnie, jak w średniowieczu, dziś Łebie grozi kataklizm, również groźny kataklizm gospodarczy, który z sypały ją pyłem zapomnienia.

Przemysł rybny, rybołówstwo, które dawniej było głównym motorem życia gospodarczego, zamarły zupełnie. Jakże się tego przyczyniły? Zatoniona barka, która zamyka wjazd do kanału oraz za mulenie.

Z chwilą powrotu Łeby wraz z innymi miastami do Polski, wielu ludzi osiadło, szukając tu możliwości egzystencji. Obliczenia ich w zasadzie były dobre, ale nie przewidywały jednego, że tak trudno będzie przetrwać najtrudniejszy okres i że tak długo trzeba będzie czekać na pomoc z zewnątrz.

Wielu z tych osadników odeszło, zrażonych przeciwnościami, wśród pozostałych interesują nas najbardziej rybacy. Jest ich około 60. Tkwią tu od pierwszej chwili, bo kochają naprawdę swój zawód i morze. Chcą tu, na tym odcinku morza, które nie szczędzi im swego czaru i grozy, za wszelką cenę wytrwać. Jak dotąd, trzymają się wprost pazurami. Nie zrażają ich przeciwności, nie posiadają ani należytego ekwipunku do połowów ani kutrów w należytej ilości, ot, domowym przemysłem radzą sobie, jak mogą.

Rozmawiamy z jednym z nich. „Nie ma wjazdu należytego, na kółkach po plaży rólować będzie w kółkach, pod górę wyciągnęmy z trudem, ale nie pójdziemy ślad”. Z każdego słowa przebiega silna wola, upór i niewygasły zapal. Jeżeli wytrwają, będzie to najwartościwszy element, który zdobędzie sobie niezaprzeczone prawo, gdy nadejdzie chwila koniunktury gospodarczej dla Łeby, do korzystania z jej przywilejów pełniymi garściami.

Pytamy, jakie wrażenie pozostawiła konferencja. „Tak prawdę powiedziawszy, spodziewaliśmy się więcej, ale to nie, może to i lepiej, że powiedziano nam bez obłonek, jak jest, nie rozbudowano w nas wielkich nadziei, które później mogłyby pozostać niezaspokojone”. Tym razem może być inaczej, więcej się będzie robić, aniżeli obliczować. Każda okazana pomoc tym ludziom, będzie dla nich dalszym „dopingiem” do pracy.

Jedno jest zapewnione, że wrak ma być wyciągnięty. Łeba ma się stać wspólnym uzdrowiskiem, weszła w skład uzdrowisk polskich „Dom kuracyjny”, uruchomiony przez Zarząd Miejski, ma być w pełni wykorzystaną placówka. W najbliższych dniach uruchomione będą

szczenia. Podobnie, jak w średniowieczu, dziś Łebie grozi kataklizm, również groźny kataklizm gospodarczy, który z sypały ją pyłem zapomnienia.

Przemysł rybny, rybołówstwo, które dawniej było głównym motorem życia gospodarczego, zamarły zupełnie. Jakże się tego przyczyniły? Zatoniona barka, która zamyka wjazd do kanału oraz za mulenie.

Z chwilą powrotu Łeby wraz z innymi miastami do Polski, wielu ludzi osiadło, szukając tu możliwości egzystencji. Obliczenia ich w zasadzie były dobre, ale nie przewidywały jednego, że tak trudno będzie przetrwać najtrudniejszy okres i że tak długo trzeba będzie czekać na pomoc z zewnątrz.

Wielu z tych osadników odeszło, zrażonych przeciwnościami, wśród pozostałych interesują nas najbardziej rybacy. Jest ich około 60. Tkwią tu od pierwszej chwili, bo kochają naprawdę swój zawód i morze. Chcą tu, na tym odcinku morza, które nie szczędzi im swego czaru i grozy, za wszelką cenę wytrwać. Jak dotąd, trzymają się wprost pazurami. Nie zrażają ich przeciwności, nie posiadają ani należytego ekwipunku do połowów ani kutrów w należytej ilości, ot, domowym przemysłem radzą sobie, jak mogą.

Rozmawiamy z jednym z nich. „Nie ma wjazdu należytego, na kółkach po plaży rólować będzie w kółkach, pod górę wyciągnęmy z trudem, ale nie pójdziemy ślad”. Z każdego słowa przebiega silna wola, upór i niewygasły zapal. Jeżeli wytrwają, będzie to najwartościwszy element, który zdobędzie sobie niezaprzeczone prawo, gdy nadejdzie chwila koniunktury gospodarczej dla Łeby, do korzystania z jej przywilejów pełniymi garściami.

Pytamy, jakie wrażenie pozostawiła konferencja. „Tak prawdę powiedziawszy, spodziewaliśmy się więcej, ale to nie, może to i lepiej, że powiedziano nam bez obłonek, jak jest, nie rozbudowano w nas wielkich nadziei, które później mogłyby pozostać niezaspokojone”. Tym razem może być inaczej, więcej się będzie robić, aniżeli obliczować. Każda okazana pomoc tym ludziom, będzie dla nich dalszym „dopingiem” do pracy.

Jedno jest zapewnione, że wrak ma być wyciągnięty. Łeba ma się stać wspólnym uzdrowiskiem, weszła w skład uzdrowisk polskich „Dom kuracyjny”, uruchomiony przez Zarząd Miejski, ma być w pełni wykorzystaną placówka. W najbliższych dniach uruchomione będą

Zgodnie z postanowieniem konferencji odbytej w dniu 22 października br. w oddziale gdańskim Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów — pracownicy tych zawodów razem ze swoim kierownictwem weznają udział w odgruzowaniu Gdańska w najbliższą niedzielę dnia 23 bm. Firmy, i instytucje, które mają wziąć udział w pracy, zostaną specjalnie powiadomione o miejscu zbiórki. (w)

ś. p.

FRANCISZEK DYSZKIEWICZ
inwalida wojenny,

były urzędnik Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. w Gdyni zmarł po długoletnich cierpieniach dnia 18. listopada 1947 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, Sopot, ul. Krasickiego 5. do kościoła parafialnego „Gwiazda Morza” nastąpi dnia 21 listopada o godz. 8.30, o czym zawiadamiają neutuleni w żalu

3963-k

ZONA, CÓRKA I SYN.

ZEGLUGA - PORTY - RYBOŁÓWSTWO

Z DROBNICA
Duński „Yrsa”, który zawinął do Gdyni 19 bm. przy wiozł 159 t. drobnicy. Wyładunkuje przy nabrzeżu Pol skim.

DO USTKI PO WĘGIEL
Fiński parowiec „Tuula”, który zawinął 17 bm. do Gdyni z ładunkiem 379,2 t. celulozy, po wyładunkuju jej przy nabrzeżu Polskim odszedł 19 bm. do Ustki po ładunek węgla.

ZE ŚLEDZIAMI DO GDYNI
M/s Morska Wola, który 18 bm. odszedł z Hamburga spodziewany jest ok. 23 bm. w Kintawand, gdzie weźmie ładunek śledzi dla Gdyni.

W PORCIE GDYŃSKIM
19 bm. stało w porcie 38 statków. Spośród 5 statków na wejściu 3 były bez ładunku, duński wszedł z drobnicą, a trawier „Alek-

sy” przywiózł ryby z połowu. Na wyjściu było 7 statków, z tego 1 z drobnicą, 1 pusty bez ładunku i 5 z węglem w łącznej ilości ok. 10 tys. t.

WSZYSTKIE PUSTE
W ciągu ubiegłej doby do portu gdańskiego weszły same puste statki, w liczbie 7. Szwedzkich było 3, duńskich 2, norweski 1 i radziecki 1.

28 STATKÓW
Według stanu na dzień wczorajszy w porcie gdańskim znajdowało się 28 statków. Rozmieszczenie ich było następujące: Basen Gorniczny 11, Wolna Strefa 1, Dworzec Wiślany 1, Kanał Kaszubski 3, Kanał Por-

towy 5 oraz na stocznicach 7.

CODZIENNE ŁADUNKI
Z portu gdańskiego wyszły 3 statki z węglem. Były to: nor. „Star” z 2.249 t. do Hoerfel, szw. „Nils Sture” z 1.810 t. do Szwecji i szw. „Bohus” z 2.819 t. do Szwecji. Poza tym odszły szw. statek „Lona” z 2.310 t. do Szwecji.

PRZYWIĄZANIE W WOLNEJ STREFIE
Statek peruwiański „Jawary” przeciętny został z Dworca Wiślanego, gdzie ładował cement do Wolnej Strefy. Tutaj doładuje cement, którego większy ładunek zabierze dla Ameryki Połudulowej.

Koncerty na pomoc akademicką
Na zakończenie Tygodnia Pomocy Akademikom, staraniem Towarzystwa Pomocy Młodzieży Szkół Wyższych odbędzie się w Gdańsku w stoczni Nr 1 przy ul. Lisia Grobla koncert muzyki lekkiej. Udział weznają: Irena Jęsiakówna i Aleksander Wasiel, którzy śpiewać będą arte i duety operetkowe, Małgorzata Strzeszewska, która tańczyć będzie artystyczne tańca ludowe i charakterystyczne, oraz orkiestra pod dyrykcją J. Betlejewskiego. Ten pogodny koncert odbędzie się 22 bm. o godz. 18 i powtórzony zostanie 23 bm. również o godz. 18. Pomócmy studentom, biorąc tłumnie udział w tej imprezie.

MRN m. Sopotu
W dn. 28 listopada br. o godz. 9.30 w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego m. Sopotu odbędzie się plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Na porządku obrad: m. in. sprawozdania prezydenta miasta, finansowe za rok 1946 i Komisji Oświatowej.

sznego założenia, że nauczyciel, który ma oddziaływać na środowisko w kierunku podniesienia wychowania estetycznego, sam musi korzystać ze źródeł kulturalnych. (R)

Nieudany szantaż

W poniedziałek 17 bm. funkcjonariusze M. O. ujęli dwóch młodych spryciarzy — Hugona Zemana i Mariana Jędrzykowskiego, wykonawców najścia na mieszczący się przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu, sklep kolonialny Ireny Bartelskiej. Przyszli oni w godzinach południowych dnia 12 bm. do sklepu i podając się za wywiadowców Woj. Urzędu Bezpiecz. Publiczn. zażądali od właścicielki 10 tys. zł. grożąc w przeciwnym razie zatrzymaniem jej jako podejrzanej i przeprowadzeniem natychmiastowej rewizji w sklepie. Przestraszona Bartelska zadośćuczyniła ich żądaniu — Zeman i Jędrzykowski po otrzymaniu pieniędzy opuścili sklep.

Proszek przeciw plukwom zatruł ludzi

Zamieszkały przy ul. Na Stoku 89 w Gdańsku Andrzej Turak, odnawiając mieszkanie, dodał do farby jakiegoś proszku przeciw plukwom. Niezależnie od tego wysypał tym proszkiem wszystkie szpary w podłodze i ścianach. Okazało się to zgubne dla całej rodziny. W pierwszą noc po zamieszkaniu w „oczyszczonym” mieszkaniu cała rodzina uległa silnemu zatruciu. Pogotowie ratunkowe odwoziło wszystkich do szpitala. Turak wkrótce zmarł; stan zdrowia pozostałych członków rodziny jest bardzo ciężki. (w)

Pożyteczna nowość

W czasie ferii Bożego Narodzenia od 28 grudnia do 7 stycznia odbędzie się w Krakowie dziesięciodniowy zjazd nauczycieli, którzy interesują się zagadnieniami estetycznymi. W zjeździe weznają udział nauczyciele w liczbie 100, pochodzący z miejscowości oddalonych od centrów kultury i sztuki. Zjazd nie przewiduje żadnego szkolenia, lecz jedynie dostarczenie największej sumy wrażeń estetycznych. Uczestnicy zjazdu będą zwiedzali muzea, biblioteki, zabytki architektury, będą na przedstawieniach w teatrach i na koncertach. Codziennie odbywać się będą dyskusje na tematy związane z kulturą i sztuką. Uczestnicy zjazdu nie ponoszą żadnych opłat.

Tego rodzaju impreza jest nowością w Polsce. Organizator zjazdu, Zarząd Główny Zw. Naucz. Polskiego, wychodzi ze słu-

Ruch statków

29 czas od 19 bm. godz. 15 do 20 bm. godz. 15: GDANSK:

Na wejściu: szw. Ariel (Polsh.), szw. Gerda Hoeg (Navis), duń. Aslaug (Bolbal), szw. Bolha (Polsh.), szw. Aleksander Suworow (Polbal), nor. Svaney (Agmor), duń. Jolva Luu (Navigtor).

Na wyjściu: nor. Star (Agmor), szw. Nils Sture (Nautica), szw. Bohus (Agmor), szw. Lona (Polsh.).

GDYŃSKI:

Na wejściu: pol. Aleksy (Agmor), duń. Gerda Hoeg (Nav.), duń. Skousborg (Nav.), szw. Mungen (Polbal), szw. Nedjon (Agmor).

Na wyjściu: nor. Rojo (Agmor), fiń. Tuula (Agmor), duń. Svaney (Nav.), duń. Gerda Hoeg (Nav.), fiń. Otto H. (Nav.).

Piękna inicjatywa PCK w Sopocie

PCK w Sopocie prowadzi przy ul. Chrobrego 3 czynną od godz. 7 do 21 stolówkę wydająca przeciętnie 300 posiłków dziennie.

WODA jest sakodliwa dla cery

Jeżeli woda, dobre mydło i mały krem „Anida” to dobrodziejstwo. Po umyciu twarzy zawsze weźmie trochę małego kremu „Anida” celem uzupełnienia brakujących jej składników. Cera będzie zawsze miękka, świeża i delikatna.



Popularyzacja prawa w powiecie gdańskim

Komisja Popularyzacji Prawa przy Sądzie Grodzkim w Gdańsku rozpoczęła cykl wykładów z zakresu prawa na terenie powiatu gdańskiego, mających na celu zaznajomienie jak najszerzej mas ludności z zagadnieniami prawnymi. W nadchodzącą niedzielę, dn. 23 listopada br. o godz. 12.30 odbędzie się w cukrowni w Pruszczu odczyt mgr. Ozimkiewicza p. t. „Akta stanu osobowego. Jak nastąpiło uznanie za zmarłego”. Dn. 24 bm. w Nowym Dworze w gmachu Zarządu Miejskiego mgr. Zdziański wygłosi odczyt pt. „Prawo osobowe”. Dn. 27 bm. w gmachu Liceum Gospodarstwa w Nowym Dworze odbędzie się odczyt mgr. Nagrodkiewicza pt. „Dzieci i młodzież w obliczu prawa. Rodzina, rodzice, dzieci”. Dn. 30 bm. w cukrowni w Pruszczu — odczyt mgr. Zdziańskiego pt. „Prawo osobowe”. Następne odczyty, przewidziane na miesiąc grudzień, wygłoszone zostaną w gminach wiejskich powiatu gdańskiego. (t.z.)

Jutro Władysław Kiernik przybywa do Gdyni

W dniu jutrzejszym przybywa do Gdyni m/s „Batory”. Wśród pasażerów znajdują się m. in. Władysław Kiernik z małżonką, artache polskiej ambasady w Waszyngtonie Eugeniusz Wiszniewski, Franko Autori muzyk amerykański, którego Wybrzeże poznało jako dyrygenta w Filharmonii Bałtyckiej, Wacław Seyda, wydawca polskiego czasopisma w Detroit i inni. (m)

Samorządowcy studentom

W związku z „Tygodniem Studenta”, Sekcja Kulturalno-Oświatowa Związku Zawodowego Pracowników Samorz. przy poparciu Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki Zarz. Miejsk. w Gdyni urządziła w Świećcy Związku dnia 22 bm. (sobota) o godz. 20-jej zabawę tańczącą (zespoł muzyczny — atrakcje artystyczne). Związek przeznacza cały dochód z zabawy dla gdańskiego koła Towarz. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych. Bilety wejścia nabywać można wcześniej w Sekretariacie Związku — gmach Zarz. Miejsk. II piętro. Wstęp dla członków Związku zł. 50 — dla gości zł. 100.

Co będzie z nadmiarem owoców?

Zgodnie z zarządzeniem Mln. Przemysłu i Handlu wydział przemysłowy Urzędu Woiw. w Gdańsku, zarządził zbadanie przez związki zrzeszeń kupieckich intensywności upraw warzywnych i sadowniczych na terenie naszego województwa oraz sporządzenie spisów wszystkich przechowywanych i magazynowanych owoców i warzyw. W ten sposób ma być rozwiązana sprawa nadmiaru urodzaju warzyw i owoców i zapobieżenie marnotrawstwu. (w)

Projekt reformy gramatyki polskiej

Koło Przyjaciół Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku zawiadamia, że w piątek dnia 21 bm. o godz. 17.30 odbędzie się odczyt prof. Władysława Balczyka pt. „Część mowy w układzie wewnętrznie związanym”. (Próba uproszczenia podstaw gramatyki) w auli Uczeln. Oliwa, Polanki 130. Wstęp bezpłatny, po odczyt dyskusja. Zaprasza się wszystkich zainteresowanych.

ULGI INWESTYCYJNE obowiązują do końca 1948 r.

Decretem z dnia 22 października 1947 roku (Dz. U. R. P. Nr 65, poz. 377) przedłużono terminy obowiązywania ustawy o ulgach inwestycyjnych.

Ulg inwestycyjne przewidziane w ustawie z dnia 2 czerwca 1947 r. stosuje się w razie uwidocznienia w księgach powię-

kszenia kapitału zakładowego lub obrotowego przedsiębiorstw, istniejących w dniu wejścia w życie powyższej ustawy, jeżeli podwyższenie kapitału zostanie dokonane i zgłoszone właściwemu urzędowi skarbowemu w terminie do dnia 31 grudnia 1947 roku.

Inwestycje dokonane w wszelkiej innej postaci, w szczególności inwestycje budowlane, założenie nowego przedsiębiorstwa na Ziemiach Odzyskanych, nabycie lub wydzierżawienie przedsiębiorstw przemysłowych w ramach przekazywania przez państwo mienia nierolniczego na obszarze Ziemi Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska, przewóz towarów z zagranicy i inne korzystają z wszelkich ulg inwestycyjnych, jeżeli zostaną dokonane i zgłoszone właściwemu urzędowi skarbowemu w terminie do dnia 30 czerwca 1948 r.

Jeśliby inwestycje te nie mogły być całkowicie zużyte do tego terminu, to jednak będą korzystały z ulg inwestycyjnych, jeżeli całkowita suma tych inwestycji zostanie do dnia 30 czerwca 1948 r. zgłoszona, a zużyta do dnia 31 grudnia 1948 r.

Decret z dnia 22 października 1947 r. przewiduje nadto możliwość przedłużenia i tego ostatecznego terminu.

Przedłużenie okresu obowiązywania ulg inwestycyjnych ma znaczenie szczególne dla rozpoczętych prac inwestycyjnych, które mogą być prowadzone nadal na warunkach ulgowych do końca 1948 r.

Termin ten pozwala na rozplanowanie prac budowlanych z sum ujawnionych w sezonie budowlanym 1948 r.

Warto jeszcze przypomnieć, iż sumy wydatkowane na wyżej wspomniane inwestycje nie podlegają dochodzeniu przez władze skarbowe co do ich pochodzenia, zwolnione są od podatku od wzbogacenia wojennego oraz od podatku dochodowego pobieranego na podstawie dekretu z dnia 8 stycznia 1946 r. (n)

Badania naukowe morza i rzek

Morskie Laboratorium Rybackie kontynuowało w ub. m. swe obserwacje, do których życia ryb i roślin w wodzie morskiej. Dział ichiologiczny przeprowadził doświadczalne połowy narybku flader dla stwierdzenia wydajności tarła, oraz połowy dorsza sieciami o różnych wielkościach oczek i t.d.

W trosce o lososia i troć przeprowadzono kontrole rzek na Pomorzu zachod-

nym. W laboratorium prowadzono prace analityczne nad dorszem i śledziem, obserwując zdolność konserwacyjną soi w różnych nateżeniach.

Gdy dopisywała pogoda pracownicy M.L.R. wyjeżdżali kutrem badawczym „Ewa II” na Zatokę Gdańską, dla pobrania próbek wody, planktonu i t.d. Ostatnio badania były przeprowadzone w pobliżu ujścia Wisły dla stwierdzenia wpływu wody wiślanej na zawartość substancji odżywczych w morzu.

Niezależnie od tych prac, naukowcy z M.L.R. wykładali w Szkole Rybaków Dalekomorskich i w Akademii Lekarskiej. (m)

Wypadki i kradzieże

— **POCIAG OSOBOWY** jadący z Oliwy do Wrzeszcza przejechał niejakiego Mikołaja Wysockiego, lat 47, zam. w Św. Wojciechu pow. gdańskiego — odcinając mu obie nogi poniżej kolan, lewą rękę i rozbijając głowę. Wskutek odniesionych ran nieszczęśliwy zmarł. Jak zostało ustalone, Wysocki jechał na stopniach budki hamulcowej, wioząc ze sobą worek z węglem i drzewem i stamtąd spadł na tor. (w)

— **NIENZANI SPRAWCY** włamali się do sklepu mięsnego Borysa Aleksandra przy ul. Chrobrego 56 we Wrzeszczu Skradziono większą ilość tuszyczki, wędlin i 800 zł. (w)

— **GROŹNY POŻAR.** Dnia 19 b. m. o godz. 6 rano Zaw. Straż Pożarna została zawiadomiona o groźnym pożarze, który wybuchł przy ul. Jodłowej, na Siankach. Zaalarmowana Straż Pożarna Trojanu oraz Stocznia Rybackiej pożar zlikwidowały. (z)

„**DOBRY BRAT**”. Do mieszkania Łągi Józefa, zam. w Wejherowie przy ul. Klasztornej 32, włamali się w czasie nieobecności domowników młodszy brat właściciela mieszkania i ukradł 5-lampowy aparat radiowy. Sprawcę kradzieży ujęto. (br)

SPORT

Po porażce praskiej Werdykty sędziów wypaczają prawdę na ringu

Opinia sportowa kraju z pewnym zawołaniem przyjęła wynik międzynarodowego spotkania bokserskiego Czechosłowacja — Polska, zakończony zwycięstwem Czechów 12-4. Czyż naprawdę — zada każdy pytanie — porównanie pięściarstwa w obu krajach jest tak korzystne dla naszego przeciwnika, czy też na wynik ten złożyły się inne elementy, które zniekształciły wysiłek wykazany na ringu w sali Lucerny w Pradze?

Zanim na to odpowiemy cofnąć się musimy do pamiętnego meczu na Służewcu w Warszawie, gdzie wynik brzmiał identycznie, z tą jednak różnicą, że na korzyść Polski. Wówczas cała prasa sportowa w Polsce ogłosiła urbi et orbi, że wynik ten krzywdził Czechów, gdyż Kolczyński nie miał wygranej walki z Termą, podobnie jak Klimecki z Rademacherem.

Nie była to jednak wina kierownictwa drużyny polskiej, lecz prosty przypadek, że sędzią neutralnym był Szwed dr Ullmark, który wyżej cenił system walki Polaków, aniżeli Czechów.

Nasi obecni przeciwnicy dobrze sobie to zapamiętali i zrewanżowali się w sposób jeszcze bardziej oczywisty.

Można ocenić tak lub inaczej styl walki, ale wręcz „nawalić” 2 spotkania, jak to uczynił sędzia węgierski Foray — to już skandal. Wg. oświadczenia samego prezesa Związku Bokserskiego CSR dr Pelora wynik winien brzmieć 8-8.

Nie jest naszym celem wybielanie porażki lub nadawanie jej poważnego reżisu usprawiedliwienia, lecz w imię prawdy należy to podać opinii publicznej do wiadomości.

Spieker radia czeskiego, podając sprawozdanie z przebiegu meczu, w ten sposób mówi o walce Zachara — Bazarnik.

W pierwszej rundzie walka wyrównana. Druga stoi pod znakiem dużej przewagi Polaka. Na początku trzeciej przewaga ta jeszcze trwa. Dopiero na finiszu Polak lekko słabnie. Obliczając punkty z wszystkich rund wypada to co najmniej z różnicą 2 punktów dla Bazarnika.

Jeszcze bardziej skrzywdzono Szymurę, którego przeciwnik w drugiej rundzie „płwał”, kładł się na Polaka, paraliżując jego ruchy.

Również Rademacher w walce z Petrinę wznosił się na b. wysoki poziom, doskonale odparł groźne ataki Czechów, a sam w jednej chwili przechodził do skutecznej kontrofensywy.

W skrócie telegraficznym przebieg walki był następujący:

Majdloch zwyciężył Sowińskiego na punkty. Pierwsze starcie przy dużej wymianie ciosów jest b. żywe, przynosi znaczną przewagę Czechowi. Drugie jest wyrównane. Polak a kuje zwycięstwo, trafia parę razy

niebezpiecznie — nasuwa się jednak na kontę przeciwnika i za chwilę idzie na deski. Zrywa się natychmiast i przechodzi do ataku. Na finiszu walka b. zażarta. Przewaga jednak Czechów (Majdloch był uważany na mistrzostwach Europy w Dublinie za jednego z faworytów w swej kategorii).

Zacharze sędziowie przyznają zwycięstwo nad Bazarnikiem. Pierwsza runda z różnicą jednego punktu dla Czechów. Druga wysoka dla Polaka. Trzecia remisowa.

Hudak przegrał wysoko do Antkiewicza. Pierwsza faza należy do Czechów. Dopiero od początku drugiej rundy „bombardier” Wybrzeża rozkręca się, przechodzi do huraganowych ataków oburacz i posyła przeciwnika na deski. W trzecim starciu przewaga Polaka przynajmniej. Zostawił Czechów nieprzytomnego na matach ringu.

Petrinę ogłoszono zwycięzcą nad Rademacherem. Po pierwszym starciu wyrwanym drugie i trzecie należy do Polaka, który jest dokładniejszy i celniej trafia.

Koudeła przegrał nieznacznie na punkty do Chychły. W pierwszych dwóch starciach przewaga Chychły, który doskonale operuje precyzyjnymi sierpami. W trzeciej rundzie Chychła nie wytrzymuje kondycyjnie narzuconego przez siebie tempa. Na finiszu nieznaczna przewaga Czechów.

W trzecim starciu Szymankiewicz przypuszcza szereg ataków. W tej fazie walki jest nieprzejętym przeciwnikiem.

Netuce przyznano zwycięstwo nad Szymurą.

Ci wszyscy, którzy słyszeli przebieg tej walki przez radio czeskie mieli możność przekonać się o reakcji publiczności, która po walce wymienionych pięściarzy nie nagroziła swego zawodnika oklaskami, a gwałtownie zareagowała na werdykt sędziowski. Przez cały okres walki wysoka przewaga Polaka, który w drugim starciu miał przeciwnika prawie „na widelcu”.

Rademacher pokonał na punkty Klimeckiego. Wyróżnia przewaga Czechów, który przez wszystkie rundy był szybszy i agresywniejszy. W ringu sędziował Czech Kouřil, na punkty Lichecka, Węgier Foray, Polak Derda.

A. Skot.

„Zryw” - Leborg - „Czyn” - Gdynia

W niedzielę, dnia 23 bm o godz. 10 na Stadionie Miejskim w Gdyni rozegrany zostanie mecz piłkarski o mistrzostwo kl. C pomiędzy KS „Zryw” - Leborg a KS „Czyn” - Gdynia. Zbiórka piłkarzy KS „Czyn” przed gmachem „Czytelnika” w tym samym dniu o godz. 8. (o)

Spotkania autorów z czytelnikami Akcja kulturalna „Czytelnika”

Wiele mówi się ostatnio o problemie popularyzacji literatury i uspołecznieniu pisarzy polskich. Dwa te zagadnienia, ściśle ze sobą związane są jedną z najbardziej zasadniczych kwestii naszej doby. Literatura oderwana od rzeczywistości, literatura zaspakajająca głód estetyczny elity literackiej bez przeznaczenia jej dla ogółu społeczeństwa — taka literatura trafia w próżnię i nie może być uważana za dobro społeczne. Zbliżenie autora do czytelnika, ukazanie temu pierwszemu właściwego odbiorcy jego dzieł, zapoznanie go z sposobem myślenia mas i właściwym odczuciem wrażeń z jednej strony — a z drugiej ukazanie autora jako osoby bliskiej, bezpośredniej i pragnącej ścisłego kontaktu z swoim czytelnikiem — oto cel akcji kulturalnej „Czytelnika”.

W niedzielę dn. 23 bm. zawita do Gdyni Michał Rusinek. Na Poranku Autorskim, który odbędzie się o godz.

Z Tow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej

W piątek dnia 21 bm. w lokalu klubu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej w Gdyni (ul. Świętojańska 118, I p.) o godz. 17 min. 30 odbędzie się drugi z cyklu odczytów, organizowanych przez Sekcję odczytów Towarzystwa. Prelekcję p. t. „Kultura powszechna we Francji” wygłosi p. Francois Schnell, profesor Instytutu Francuskiego.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej zaprasza członków i sympatyków.

12 w Teatrze Wybrzeże znakomity autor „Plutonu z dzikiej łaki”, „Ziemie miodem płynące”, „Z barykad w dolinie głodu” i t. da poznać się gdyńskiemu publicyście w bezpośrednim zbliżeniu. Dyskusja, jaka powinna rozwinąć się po recytacjach, rzuci właściwy refleks na zainteresowanie się słuchaczy twórczością autora. Pytania i udzielane nań ze strony autora odpowiedzi będą właściwym plonem, jakiego oczekują organizatorzy Poranku. Należy wyrazić nadzieję, że na Poranku nie zabraknie również młodzieży, którą zagadnienia dobrej literatury powinny specjalnie interesować. Poranek autorski Michała Rusinka zostanie powtórzony tego samego dnia tj. w niedzielę dn. 23 bm. w Sopotcie w b. sali Filharmonii Bałtyckiej przy ul. Szopena Nr. 16 o godz. 17.

Tego samego dnia odbędzie się w Starogardzie Poranek Autorski Jalu Kurka, znanego autora książki „Grypa szaleje w Naprawie”, „Woda wyżej” i ostatnio wydanej książki „Janosik”. Na leży zaznaczyć, że Koło członków „Czytelnika” w Starogardzie specjalnie prosi o przyjazd Jalu Kurka, przygotowanego się starannie do jego występu przez przeczytanie jego książki. Jalu Kurek wystąpi na naszym terenie jeszcze w poniedziałek 24 bm. w Słupsku, gdzie również został zaproszony przez miejscowe Koło członków „Czytelnika”.

W najbliższej przyszłości oczekiwani są na Wybrzeżu Jarosław Iwaszkiewicz, Zofia Nałkowska, St. R. Dobrowolski, Jan Brzechwa, Wiech i in. Mamy nadzieję, że społeczeństwo ze zrozumieniem odniesie się do tej akcji i okaże zainteresowanie autorem, szukającym z nim zbliżenia. (St. F.)



Leon skinął twierdząco głową.

— To dobrze. Teraz idź na ostro! Ostatnia faza walki. Tempo! Tempo! W tej chwili skomunikować się musimy z Luizą. W swym domu proszę natychmiast zniszczyć wszystko, co może nas skompromitować i obciążać w razie ewentualnej katastrofy.

— Rozumiem, Jerzy.

— A teraz, przejdźmy do gabinetu.

Wstąpił.

W gabinecie ze specjalnej skrytki w murze Jerzy wydobyl tajemniczy pakiet — i podał Leonowi.

— To działa błyskawicznie, — piorunująca trucizna. A od tego usypia się nagle, na długo...

— Rozumiem. Dziękuję.

Ossnowski zamyslił się.

— Z innej znów strony środki te mogą być użyte tylko w chwili, gdy my wszyscy gotowi będziemy do odlotu.

— To jest jasne — powiedział Leon.

— I to komplikuje sprawę. I znów musimy czekać — westchnął Jerzy. — A więc najpierw Lena. Historia z prof. Schultzem (broń bakteriologiczna!) Później moje sprawy. To i owo zdobędzie w tych dniach. I na ostatku pani von Jena, — wykradzenie planów i obliczeń z Wilhelmstrasse będzie sygnałem do ucieczki.

— Tak jest.

— Obawiam się, że nie zdążymy — wtrąciła Lena.

— Musimy zdążyć! — przerwał Ossnowski. A zresztą moi drodzy, muszę ostudzić wasz zapal do ucieczki! Niech wam się nie zdaje, że tam, w Warszawie, czekają na nas z otwartymi ramionami. Tak niestety nie jest. Skompromitowani i zdemaskowani agenci często są balastem. Zwłaszcza dziś. Dostałem niedawno rozkaz, aby pod żadnym pozorem nie opuszczać Berlina! Pod żadnym pozorem. I czekać dalszych instrukcji... Jak wam się to podoba?... Bo mnie — wcale! Obawiam się, że gdyby Ossnowskiemu coś się przydarzyło w Berlinie — w Sztabie Generalnym nie miałoby z tego powodu!

R o z d z i a ł X X X I I I

Pożar na Wilhelmstrasse

... gwałtownie zadzwonił. Leon poszedł otworzyć. Na progu stanęła Luiza.

— Ach, jak to dobrze Luizo, że przychodzisz... — zaczął.

Udała, że nie słyszy. Gwałtownie zamknęła za sobą drzwi. Była niesamowicie blada i wzburzona.

— Co się stało?

Nie odpowiedziała. Dopiero w pokoju nabrała tchu.

— Leo, to okropne! — wybuchnęła.

Próbował objąć ją ramieniem, ale odepchnęła go od siebie.

— Co się stało, Luizo?

Była bardzo zmieniona — przerażenie i wstręt malowały się na jej twarzy. Drżała.

— Chora jesteś, Luizo?

Usiadła w kącie pokoju i ścisnęła rękami pulsujące skronie.

Jodłowski stał przed nią, zaskoczony tą sceną.

— Coś się stało — pomyślał, ale co?

Pani von Jena milczała. Głowę pochylała, — gwałtowny szloch rozdzierał jej pierś. Leon usiadł obok i czekał, co z tego wyniknie.

W pewnej chwili podniosła nań zapłakane oczy,

— Leo, Fryderyka ostrzeżono przed tobą i przede mną! — jęknęła.

— Nie rozumiem.

— Powiedziano mi, żeby się miał na baczność, że otaczają go agenci obcego mocarstwa i że jego żona, ...że jego Luiza...

— Co ty pleciesz?! — zawołał Jodłowski.

— „Wszyscy szpieczy! — Wszyscy! I ty i Ossnowski i Lena von Falkenheim — i nawet ja! — krzyknęła dziko.

— Kto ostrzegł?! — przerwał jej ostro.

— Kto? — kontrwywiad!!! Ci ze sztabu. Nasi ludzie — agenci! Nasz dom jest teraz strzeżony. I mnie posadzają. To okropnie! — krzyczała.

Leon wstał. Chodził nerwowo po pokoju.

— Kleszcze się zaciskają... — przemknęło mu przez myśl. Trudno!

— Dlaczego nic nie mówisz — wołała. Broń się!

Zaprzeczała. Dlaczego jesteś taki błąd?! — Fryderyk omal mnie nie zabił. A później błagał o przebaczenie. Uwierzył mi, że nie wiem o niczym. Byłam tylko twą kochanką... Ale Fryderyk i o tym nie wie!

Boże, Boże, co się ze mną dzieje?!
Leon znów usiadł przy niej. Objął ramieniem.

— Leo, dlaczego milczysz jak zakłętą? Mów, że to kłamstwo. Leo...

Jodłowskiego ogarnęła nagle apatia. Załamał się. Zwiesił głowę. Opanowała go dziwna sennosc...

— ...A więc to prawda!? — nalegała.

— Luizo — zgadza się wszystko co do joty — powiedział cicho. — Jestem agentem z Warszawy. Ossnowski to mój szef. Lena pracuje również.

A teraz idź do Gestapo, Luizo!

Zemdlała. — Bez słowa upadła na dywan. Leżała tak u jego stóp, śmiertelnie blada, godna litości.

— Namiętność ją zgubiła — pomyślał Jodłowski.

— Teraz już na nic się nie zda ani broń, ani trucizna ani środek nasenny — za późno!.. Klaretta miała jednak rację! Jerzy się przeliczył.

Podniósł Luizę. Zaniósł na łożko. Próbował ocucić. Siedział obok niej obojętny i czekał, aż wróci do przytomności. A może umrze z rozpaczy?

Gdy wróciła świadomość — powiedziała cicho, ale stanowczo:

— Ciebie czeka śmierć.

— Wiem, kochana.

I ty nic?..

— A nie, skarbie. Na ucieczkę zapóźno. Zresztą ciebie nie zostawię samej.

Otworzyła zdumiona oczy.

— Jak to? — przecież ty wszystko udawałeś. Jesteś szpiegiem, aktorem. Grasz jedynie swą rolę, Leo.

— Jestem szpiegiem — ale kocham Luizę von Jena, żonę generała Fryderyka.

Zamknęła oczy. Milczenie trwało długo. Jodłowskiemu było obojętne, co teraz nastąpi.

— Kochasz mnie naprawdę?

— Widzisz sama. Ossnowski kocha Lenę von Falkenheim. A ja ciebie Luizo. Jest tylko ta różnica, że Lena jego kocha naprawdę i że z nim pracuje. Jemu wszystko poświęcając, gdy tymczasem ty...

Usiadła, zmarszczyła brwi.

— Wiec uważasz, że ja ciebie nie kocham?

— Tak się wydaje.

Roześmiała się gorzko.

— Oto są mężczyźni! Ja jego nie kocham?... No dobrze.

Pocałował Luizę, znów ją objął. Rece mu drżały. Odczuwał przegromne zmęczenie. Ratunek widział tylko w niej.

— Jesteś dla mnie wszystkim! — szeptał.

Oddała mu się z historycznym śmiechem. Jodłowski zwyciężył. Luiza von Jena dopiero teraz naprawdę zdradziła Fryderyka. Teraz, gdy dowiedziała się, że jej kochanek jest obcym agentem. Dowiedziała się i poszła z ochotą w jego ramiona.

(Ciąg dalszy jutro)